 Czas czytania: 5 min.

Postać księdza Carlo Bragi (1889–1971) zajmuje wyjątkowe miejsce w historii misyjnej salezjanów XX wieku. Jako kapłan ożywiony głęboką miłością do Księdza Bosko i niezwykłą gorliwością apostolską, zaniósł ducha salezjańskiego z dolin Lombardii aż po rozległe horyzonty Azji. W Chinach, zwłaszcza wśród ubogiej i opuszczonej młodzieży, potrafił wcielić w życie charyzmat wychowawczy Księdza Bosko z kreatywnością, odwagą i ufnością w Opatrzność. Wychowawca, misjonarz i przewodnik duchowy, był głównym motorem rozwoju dzieł salezjańskich w Chinach, a po burzy rewolucji komunistycznej przyczynił się również do powstania obecności salezjańskiej na Filipinach. Jego życie pozostaje świadectwem misyjnego oddania i autentycznej świętości salezjańskiej.

1. **Przyjaźń całkowicie salezjańska**

Na kilka dni przed śmiercią (3 stycznia 1971 r.), przemawiając do nowicjuszy w Canlubang (Filipiny), serce ks. Carlo wypełniło się wielką nostalgią. Widział siebie jako młodego chłopca w Sondrio, w Instytucie Salezjańskim: powierzono mu opiekę nad małym pokoikiem księdza Rua, pierwszego następcy Księdza Bosko, który przejeżdżał przez to miasto. Z radością mu się przedstawił, a ksiądz Rua wziął go za ręce i trzymając je mocno w swoich, wyszeptał niezapomnianym tonem głosu: „Carlo, Carlo, zawsze będziemy razem”. To spojrzenie przeszyło jego duszę niczym promień światła.

2. **Z Włoch do Chin**

Urodzony w Tirano, w prowincji Sondrio, 23 maja 1889 r., jako dziecko został osierocony przez matkę. Spodobała mu się rodzinna atmosfera, której doświadczył w domu salezjańskim w Sondrio; przywiązał się do księdza Bosko i jego misji i postanowił pozostać z nim na zawsze. W wieku siedemnastu lat złożył śluby zakonne w Turynie; ukończył studia filozoficzne w Liceum w Turynie-Valsalice, gdzie jego nauczycielami byli ks. Cimatti, przyszły apostoł Japonii, i ks. Cojazzi, znany apostoł młodzieży. W międzyczasie we Włoszech szalała wojna; młody Carlo Braga

otrzymał wezwanie wojskowe i został wysłany na front: na trzy lata ciężkiego i ryzykownego życia w okopach. Pod koniec wojny został dotknięty epidemią hiszpańskiej grypy: złożył ślub Maryi Wspomożycielce, że jeśli zostanie uratowany, wyjedzie do Chin jako misjonarz. Dotarł do Shiu Chow, w południowych Chinach, do salezjańskiego biskupa i pierwszego męczennika, Alojzego Versiglii, który natychmiast wyczuł zdolności wychowawcze księdza Bragi i powierzył mu kierownictwo „Gimnazjum Księdza Bosko". Ksiądz Braga prowadził tam wszystkie swoje działania pedagogiczne, muzyczne, edukacyjne i rekreacyjne. Uczynił z niego wylęgarnię powołań, poligon doświadczalny dla misjonarzy na płynnym froncie Królestwa Bożego, miejsce dla chińskich katechistów w pogańskich wioskach.

3. **Inspektor salezjanów**

Ks. Braga, w wieku 40 lat, zostaje powołany do zastąpienia inspektora salezjańskiego ks. Canazei, który został wybrany na biskupa. Nowy inspektor dosłownie eksploduje zapałem misyjnym: zna język i zwyczaje chińskie, tworzy gęstą sieć przyjaźni i znajomości, wykorzystuje piękne dary, którymi obdarzył go Pan, kocha młodzież jak mało kto i jest przesiąknięty do szpiku kości optymizmem i duchem salezjańskim. Misje salezjańskie w Chinach pod jego kierownictwem przeżyły nagły złoty wiek i bujny rozkwit: powstały sierociniec i szkoły w Makau, a w Hongkongu zbudowano pięć dużych i bardzo nowoczesnych szkół, w których uczyło się około 10 000 uczniów.

Odważnie udał się na północ Chin i zaszczepił dzieło salezjańskie w stolicy Pekinie: podjął się pracy dla sierot, dla biednych i opuszczonych chłopców, którzy w tamtych latach włóczyli się po ulicach w wielkiej liczbie lub umierali z głodu. W Pekinie spełniło się prorocze marzenie księdza Bosko, który wiele lat wcześniej widział salezjanów w tej ogromnej stolicy.

4. **Lampa, która płonie i świeci**

Był już inspektorem od dwudziestu lat, kiedy ogromna komunistyczna burza uderzyła w Chiny. Ks. Braga znalazł się w oku cyklonu. Komunizm zmiótł wszystko. Na sugestię Przełożonego Generalnego ks. Pietro Ricaldone, ks. Braga skierował swoją pracę do Azji Południowo-Wschodniej i w ciągu trzech lat rozpoczął pracę

salezjańską na Filipinach. Gdziekolwiek jest, zachęca do dobroci i pogody ducha. Zachowuje świętą przyjaźń wobec wszystkich rodzin swoich współbraci, dobroczyńców i wychowanków. Podczas swojego długiego apostolatu, w którym dał życie tak wielu instytucjom, zawsze pozostawał ubogi, ale miał boski dar otaczania się przyjaciółmi i dobroczyńcami zarówno w Chinach, jak i na Filipinach, którzy chętnie i hojnie dzielili się tym, co Bóg im dał. Zachwycał wszystkich swoją hojnością i wdzięcznością, podyktowaną jego wielkim sercem. Pod tymi wszystkimi niezwykłymi cechami i wyczynami, których dokonał, kryje się nieznana strona, ale ta, która niewątpliwie stanowi siłę, która czyni go dobrym Ojcem, którego wszyscy znają: jego intymne zjednoczenie z Bogiem, jego miłość do Jezusa, sekretne pragnienie oddania się Panu jako ofiara.

Ks. Braga miał 73 lata i czuł, że nadszedł czas, aby pociągnąć za wiosła w łodzi. Jego lampa, która zawsze świeciła pośród burz, daje coraz bardziej duchowe światło. Jako prosty współbrat poświęcił się szczególnej pracy: spowiednika młodych i kierownika duchowego dusz konsekrowanych. Uczestniczył w siedmiu kapitułach generalnych Towarzystwa Salezjańskiego, wnosząc do nich własną nutę entuzjazmu, radości i optymizmu; znał Zgromadzenie jak starzy salezjanie ze szkoły Księdza Bosko; był pionierem Królestwa Bożego. Mógł więc powiedzieć, uśmiechając się do młodych filipińskich nowicjuszy, że myślał o raju tak, jakby już go posiadał.

Pan chciał, aby jego śmierć pozostawiła takie samo wrażenie, jakie zawsze wywierał w życiu: zawsze wesoły, gotowy na wszystko, uważny w swoich obowiązkach religijnych i zawsze punktualny, gdziekolwiek wzywały go obowiązki. I tak, o 5.30 rano 3 stycznia 1971 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego, w którą wspomina się Misjonarza Wszystkich Narodów, ten dynamiczny zwiastun Ewangelii oddał swoją duszę Bogu.

Sprawa jego beatyfikacji jest obecnie w toku, w przekonaniu, że Rodzina Salezjańska i Kościół w Chinach i na Filipinach rozpoznają w ks. Carlo Braga przykład życia misyjnego, który należy naśladować i podążać za nim; wzór życia ewangelicznego przeżywanego dla dobra braci i świętości, znak ojcowskiej dobroci Boga.

5. **Wyjątkowe świadectwo**

«Staliśmy tam, a on siedział. Moja matka usiadła przed nim. Ja pozostałem na

miejscu. Matka zaczęła mówić. Zamiast bronić swojej racji i sprzedawać swoje towary najlepiej, jak potrafiła, zaczęła ostrzegać swojego klienta: „Słuchaj, ojcze, ten chłopiec nie jest już taki dobry. Być może nie nadaje się do przyjęcia tutaj. Nie chciałabym, żebyś został oszukany. Gdybyś wiedział, jak bardzo byłam zdesperowana przez ostatni rok! Po prostu nie wiedziałam, co robić. A jeśli on sprawi, że ty też będziesz zdesperowany, po prostu mi powiedz, a ja natychmiast po niego przyjadę”.

Ks. Braga powiedział, że zna trzy dialekty chińskiego, ale mówił wszystkimi trzema razem. Z pewnością język szanghajski nie był jego mocną stroną. Zamiast odpowiedzieć, spojrzał mi w oczy. Ja również na niego patrzyłem, ale ze spuszczoną głową. Czułem się jak oskarżony, a nie broniony przez adwokata. Ale sędzia był po mojej stronie. Jego spojrzenie rozumiało mnie natychmiast i lepiej niż wszystkie wyjaśnienia mojej matki. On sam, pisząc do mnie kilka lat później, zastosował słowa Ewangelii: „*Intuitus, dilexit eum*” („Spjrzawszy na niego, umiłował go”). I od tego dnia nie miałem już żadnych wątpliwości co do mojego powołania».

Tak przyszły kardynał Joseph Zen wspomina spotkanie z ks. Bragą i początek swojej historii powołaniowej.